Nr. 16. 15 Września 1889. Rok V.

Wychodzi w każdą niedzielę podczas pory kąpielowej.

PRZEDPŁATA na cały sezon kąpielowy wynosi:

w Krynicy	1 złr.	80 ct.
z przesyłką poczt.	2 „	30 „
za granicą	2 „	80 „

Numer pojedynczy w Krynicy kosztuje 12 ct.

W innych miejscach i zdrojowiskach krajowych 14 ct.

KRYNICA

PISMO

poświęcone balneologii i sprawom polskich zdrojowisk.

Redaktor główny i wydawca: Dr. LEON KOPFF, lekarz rządowy c. k. Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Przedpłatę frankowaną przyjmuje Administracya pisma „Krynica“ w Krynicy, tudzież wszystkie urzęda pocztowe.

W Warszawie, Król. Polskiem i Rosyi, przyjmują przedpłatę wszystkie księgarnie.

INSERATY przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) po 6 centów.

Biuro Redakcyi i Administracyi w kancelaryi c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy.

KALENDARZ: **Wrzesień. 15 Niedziela.** 14 po Św., Im. N. M. P., Nikodema. **16** Poniedziałek. Ludmiły i Edity. **17** Wtorek. Franciszka i Justyny. **18** Sroda. Józefa z Kopertynu. **19** Czwartek. Januarego i Konstancyi. **20** Piątek. Eustachego i Faustyna. **21** Sobota. Mateusza. — ☾ Ostatnia kwadra we Wtorek dnia 17/9 o godzinie 6 minut 8 rano.

CIECHOCINEK.

SKREŚLIŁ

Dr. Aleksander Stockmann,

lekarz zdrojowy i ordynator szpitala św. Tadeusza w Ciechocinku.

(Ciąg dalszy).

2) Woda „mocniejsza“ czyli źródło mocniejsze, było rozbierane w r. 1842 przez chemika pruskiego Stieren'a. W każdym razie jestto rozbiór niedokładny i byłoby do życzenia, aby go obecnie powtórzono.

Własności fizyczne wody mocniejszej:

Temperatura wody 12° C. Ciężar gatunkowy 1,165.

Woda przeźroczysta z lekką jednak opalizacyją, bez zapachu, smaku mocno słono-gorzkiego, odczyn alkaliczny.

Ilościowy skład: w 1000 częściach wody.

Chlorku sodu . . .	37,63593
Chlorku wapnia . .	7,67721
Chlorku magnezynu .	5,92131
Bromku magnezynu .	0,09287
Siarczanu sody . . .	1,11544
Siarczanu potażu . .	1,14600
Tlenniku żelaza . .	0,01465

Rozbiór powyższy nie wykazuje ani ilości jodu, ani też ilości wolnego kwasu węglowego. Powyższe dwie odmiany solanki używane bywają wewnętrznie, pierwsza nosi nazwę źródła pijalnego Nr. 1, a druga źródła Nr. 2. (Cyfry te nie mają nic wspólnego z numeracyją otworów i źródeł naturalnych wyżej przytoczoną).

3) Woda z otworu Nr. 1. (Czyli tak zwana solanka 5%). Rozbiór był dokonanym w roku 1874 przez prof. Wredena i asystenta Fuksa.

Własności fizyczne. Woda zupełnie przeźroczysta, lekko żółtawej barwy, bez zapachu szczególnego. Smak bardzo słony. Wolnych gazów nie zawiera. Stojąc przez czas jakiś, wydziela osad żółto-brunatny, zawierający glinkę ze śladami tlenniku żelaza i kwasu fosfornego, nadto węglany wapna i magnezyi, oraz materyje organiczne. Odczyn słabo alkaliczny.

Temperatura 13° C. Ciężar gatunkowy (przy 22° C.) 1,0281.

Ilościowy rozbiór chemiczny: 1000 gramach wody:

Chlorku sodu	33,4116 grm.
Chlorku wapnia . . .	1,7480
Chlorku potasu . . .	0,2539
Chlorku litynu . . .	0,0444
Chlorku magnezu . .	1,3618
Bromku magnezu . .	0,0805
Jodku magnnzu . . .	0,0030
Węglanu wapna . . .	0,2002
Siarczanu wapna . .	1,1987
Węglanu magnezu . .	0,6590
Krzemionki	0,0230
Wodanu glinki ze śladami tlenniku żelaza .	0,0035

Woda służy do przygotowywania kąpieli.

Źródło w starym Ciechocinku. Oprócz otworów wyżej przytoczonych, istnieje jeszcze jeden, w odległości $^1/_2$ wiorsty od Zakładu. Z przyczyn niezależnych od obecnego Zarządu, otwór ten został zaniedbanym i zarzuconym. Woda z otworu biła w górę w kształcie fontanny na parę stóp i w znacznej ilości. Zaniedbano ją, gdyż nie była przydatną do warzenia soli. Zdaje się jednak, że stosownie do niżej przytoczonego rozbioru, byłaby najwłaściwszą do użytku wewnętrznego, a to tak ze względu na jakość, jak i samą ilość składników.

Rozbiór był dokonanym również w r. 1874 przez prof. Wredena i asystenta Fuksa.

Własności fizyczne. Woda przeźroczysta, bez żadnego zapachu, smaku lekko słonawego. Wolnych gazów, a mianowicie siarkowodoru, nie posiada. Pozostawiona na powietrzu przez czas jakiś mętnieje, dając brunatnawy osad, w którym znaleziono tlenek wapnia, wodan tlenniku glinu, ślady tlenniku żelaza, kwas fosforny, anhydryd kwasu węglowego i materyje organiczne. Odczyn z początku obojętny, a następnie słabo alkaliczny.

Ciepłota 14,5° C. Ciężar gatunkowy (przy 20° C.) 1,0034

Ilościowy rozbiór chemiczny: w 1000 gramach wody było:

Chlorku sodu	3,0534
Chlorku potasu	0,0193
Chlorku wapnia	0,0710
Chlorku magnezu	0,0522
Węglanu wapna	0,2975
Siarczanu wapna	0,0813
Krzemionki	0,0127
Wodanu glinki i śladów tlenniku żelaza	0,0101
Razem bez materyi organicznych	3,7556

Stężanie solanki i produkta warzenia soli.

Solanki, zasobniejsze w chlorek sodu, zostają za pomocą maszyny parowej doprowadzone do tak zwanych „tężni", czyli przyrządów służących do stężania solanki, co się odbywa na drodze parowania. Tężnie *(Gradirhaus)* sąto wysokie na parę pięter rusztowania drewniane, wypełnione chrustem cierniowym i opatrzone u dołu zbiornikiem. Długość tężni Ciechocińskich jest dosyć znaczną, bo dochodzi do $^1/_2$ wiorsty. Obecnie czynną jest tylko jedna tężnia, gdyż i ta wystarcza do stężania solanki przy niewielkiej produkcyi soli kuchennej. Solanka rozlana w rynny drewniane na szczycie tężni umieszczone, spływa z nich za pomocą rurek do mniejszych rynienek, a z tych dopiero wylewa się kroplami na pokład chrustowy. Ściekając powoli po gałązkach chrustu, rozdrabniają się krople coraz bardziej, solanka traci znaczną część swej wody przez parowanie, a jednocześnie znaczna część gipsu osiada na chruście. Tym sposobem solanka, przebywszy tężnie, staje się bogatszą w sól, a po dwu lub trzykrotnem przekropleniu zamienia się w roztwór 18—20%, zdatny do następnego wywarzania soli.

Stężona solanka, za pomocą rur, przeprowadzoną zostaje do zbiornika ogólnego w zakładzie warzenia soli i tam w miarę potrzeby służy do wypełniania panwi warzelnianych. Skoro przy warzeniu w panwiach, wydzielać się zaczyna sól kuchenna w postaci pustych ośmiościanów piramidalnych, zostaje wybieraną, składaną na stołach ociekowych, a następnie idzie do suszarni. Sól dopóty się zbiera, dopóki jest zupełnie białą. Skoro jednak zaczyna się wydzielać skąpo i przybierać barwę mniej czystą, wtedy robota się przerywa, a płyn zlewa z panwi do zbiorników chłodzących. Po zniżeniu ciepłoty płynu, ten nie jest w możności utrzymać w roztworze znacznej jeszcze ilości soli kuchennej i innych związków krystalicznych, które osiadają na dnie, tworząc tak zwany „szlam krystaliczny" *(Mutterlaugensalz)*, sam zaś płyn stanowi „ług pokrystaliczny" *(Mutterlauge)*. Umyślnie chociaż w krótkości przedstawiłem sposób warzenia soli, gdyż chodziło mi o wyjaśnienie, jaką drogą powstaje szlam i ług ciechociński, dwa produkta ważne pod względem lecznicznym.

Rozbioru chemicznego ługu dokonał w roku 1872 p. Milicer, b. asystent pracowni chemicznej b. Szkoły Głównej.

Ług pokrystaliczny przedstawia się jako płyn trochę mętnawy, barwy żółto-brunatnej, smaku silnie szczypiącego-alkalicznego, bez żadnego właściwego zapachu. Kropla roztarta między palcami robi wrażenie tłuszczu, przyczem naskórek ulega nadżarciu. Ciężar gatunkowy nie jest zawsze jednakowym, ale odpowiada mniej więcej ciężarowi kwasu siarczanego stężonego.

Skład chemiczny ługu jest następujący: Na 100 części:

Chlorku sodu	4,468848
Chlorku potasu	1,706332
Chlorku litynu	1,426831
Chlorku wapnia	10,883492
Chlorku magnezyi	10,202520
Jodku magnezyi	0,010311
Bromku magnezyi	0,194517
Siarczanu potasu	0,046352

SONETY EGIPSKIE

przez Annę Neumann.

Na szczycie piramidy Cheopsa.

Idźmy w górę — po głazach wspinam się z mozołem,
Tchu mi braknie, drżą stopy, ugina się ciało,
Jeszcze chwila a dumna nieba dotknę czołem
Za mną przepaść — śmierć czyha — dalej w górę śmiało!

Oto szczyt — odetchnęłam, w dali Nilu wstęga,
Łona puszczy otwarte, jak olbrzymia księga,
Gruzami, jak czcionkami pokryta ciemnemi;
Coś się czerni — to owad, co pełza po ziemi. —

Nie... to człowiek, tak drobny — przecież władca świata,
On myślą, jakby gromem rozrywa błękity;
Wszakże to jego wola stworzyła te szczyty.

I jam dumną — już duch mój nad gruzy ulata,
Jak ptak wolny — już czuję skrzydeł własnych dzielność
I wiem, wobec tych głazów, czem jest: Nieśmiertelność!!

Piramidy.

Patrz! te skały olbrzymie, nakryte błękitem,
Wrosłe w puszczę; to wieków minionych Tytany!
Widzisz zdala, jak słońca dotykają szczytem,
Zbliż się, a wszerz urosną potworne ich ściany.

Czyliż siła półbogów spiętrzyła te bryły!
Nie! to lud gnany biczem. znosił je na rękach,
Gorzkie łzy niewolników głazy te spoiły,
Tak, że dziś wiekom świadczą o niewoli mękach.

To groby! — królów trupy ukryte w ich lochy
Czekać miały dnia sądu — rozwiane ich prochy.
A czas, uwiecznił ludów trudy skamieniałe.

Polsko moja! z łez twoich i z dni twej żałoby,
Sam Bóg stworzy pomniki święte i wspaniałe,
I takie nieśmiertelne, jak Egiptu groby!

Ślady kwasu krzemowego, stroncyjany i dość znaczna ilość substancyj organicznych.

Szlam krystaliczny był rozbierany w dawniejszych czasach (Stieren). Rozbiór wykazał skład następujący. W 100 częściach szlamu:

Chlorku sodu	63,709
Chlorku magnezyi	15,322
Chlorku potasu	4,225
Siarczanu i węglanu wapna .	4,451
Części w wodzie nierozpuszczalnych	8,709

Torf Ciechociński.

Ponieważ w ciągu ostatnich lat dziesięciu urządzono w Ciechocinku kąpiele borowinowe, przeto uważam za właściwe podać na tem miejscu rezultat rozbioru chemicznego borowiny, dokonanego również w r. 1872 przez p. Milicera.

W 100 częściach suchego torfu znaleziono:

Wody	27,128
Ciał organicznych .	37,751
Piasku i gliny . .	24,165
Kwasu krzemnego .	2,520
Kwasu fosfornego .	0,247
Kwasu siarczanego	0,562
Kwasu węglowego	0,219
Chloru	0,013
Tlenniku żelaza .	4,217
Wapna	2,742
Magnezyi	0,248
Sody	0,202

Rozbiór ten suchego torfu nie wykazuje obecności różnych składników, jak kwasu źródłowego, humusowego itd., nadto nie określa bliżej, jakiej mianowicie natury są ciała organiczne wykazane tylko ogólnie w rozbiorze.

Pijalnie solanki.

Solanki słabsza i mocniejsza, przeznaczone do wewnętrznego użycia, są za pomocą rur przeprowadzone do pijalni, urządzonych w ogrodzie zakładu. Słabsza wytryska z dwóch sztucznych zdrojów. pomieszczonych pod galeryją spacerową. mocniejsza ze zdroju urządzonego pod osobną altanką. Oprócz tego urządzono oddzielne pijalnie w pobliżu łazienek żołnierskich i starych błotnych. Z pijalni tych korzystać mogą chorzy od 6—10 rano i w godzinach popołudniowych od 4—6.

Łazienki.

Zabudowań łaziebnych jest kilka w różnych punktach Ciechocinka, dla odróżnienia są numerowane i noszą jeszcze oddzielne nazwy.

Łazienki główne, komitetowe lub Nr. 1, tworzą kwadrat zabudowany, obrócony frontem do ulicy Nieszawskiej. Gmach frontowy i dwa pawilony zawierają salę poczekalną (obecnie zarazem czytelnię), oraz pokoje łazienne z wannami; zabudowania tylne obejmują: łaźnię parową, kąpiele tuszowe, kotłownię i maszynę parową, oraz zbiorniki dla solanki.

Wanny są porcelanowe (karlsbadzkie) obszerne i wygodne, umieszczone pojedynczo w każdym pokoju (oprócz dwóch saloników o dwóch wannach), niektóre w połączeniu z przyrządami natryskowemi. Pewna liczba gabinetów zaopatrzoną jest w podwójne wanny dębowe lakierowane, nakoniec oddzielne gabinety mieszczą po 2 wanny metalowe dla dzieci. Oprócz wanien stałych, znajduje się zawsze dostateczna liczba wanienek dziecinnych, które w razie potrzeby można wstawiać do gabinetów, zawierających już wannę dla osoby dorosłej.

Woda przeznaczona do napełniania wanien, zebraną jest w budynku służącym za zbiornik. Zbiornik ogólny dzieli się na cztery części, dwie z nich zawierają solankę mocniejszą, jedna ciepłą, druga chłodną, dwie drugie solankę słabszą, również ciepłą i chłodną osobno. Odpowiednio do tego urządzenia, każda z wanien posiada cztery krany, co daje możność dostarczania choremu, w miarę potrzeby, kąpieli słabszej (3% — otwierając krany z solanką słabszą), średniej (4% — otwierając jednocześnie wszystkie krany) i mocnej (5% — otwierając krany doprowadzające tylko mocną solankę). Woda w zbiornikach ogrzewaną jest za pomocą pary, przeprowadzonej z kotłów parowych. Wysokie pomieszczenie zbiorników dozwala na szybkie wypełnianie wanien, do których woda napływa kranami pod dosyć znacznem ciśnieniem. Pomieszczone w zabudowaniu tylnem łaźnie parowe, z salami ogólnemi i gabinetami oddzielnemi, oraz gabinetami dla kąpieli natryskowych, pozostawiają jeszcze wiele do życzenia pod względem wygody i urządzenia. Parę otrzymują łaźnie z kotłów parowych, która przed wejściem do izb łaziebnych, przechodzi przez kadzie wypełnione solanką, unosząc ze sobą jej drobinki. Maszyna parowa dobywać może solankę ze źródeł, oraz zaopatruje w nią rezerwoar główny i zbiornik dla natrysków przeznaczony.

W łazienkach Nr. 1 można bez trudności przygotować dziennie do 900 kąpieli, nie licząc w to kąpieli parowych i natryskowych.

Łazienki błotne (nowe) czyli Nr. IV, umieszczone naprzeciwko poprzednich, przy drodze Nieszawskiej. Tylko główny korpus budynku dotąd wykończony, zawiera 12 gabinetów dla kąpieli błotnych i 12 dla kąpieli solankowych. Wanny tych łazienek (metalowe) są zaopatrywane w wodę z rezerwoaru głównego w łazienkach Nr. I. Kąpiele błotne wydawane są w wannach ruchomych drewnianych. Borowina do kąpieli przygotowuje się w oddzielnym zbiorniku, pomieszczonym za łazienkami. Borowina ulega przygotowawczej przeróbce, zostaje oczyszczoną z korzeni i obcych przymieszek, następnie rozdrobnioną i zamienioną w pulchną masę, którą ostatecznie rozrabia się ciepłą solanką do gęstości i ciepłoty przepisanej. Łazienki te po wykończeniu zawierać będą znaczną liczbę gabinetów kąpielowych solankowych dla mniej zamożnej klasy pacyjentów.

Łazienki błotne stare, umieszczone również przy ulicy Nieszawskiej, zawierają 6 gabinetów z wannami metalowemi, oraz 3 salki z 15 wannami drewnianemi, przeznaczonemi dla żołnierzy. Woda ogrzewa się w samych wannach za pomocą pary z oddzielnego kotła parowego.

Łazienki Nr. II, pomieszczone obok poprzednich w dawnej austeryi (najdawniejsze w Ciechocinku), zawierają 8 wanien stałych i łaźnię parową, przeznaczone dla niższej klasy pacyjentów. Ogrzewanie wody podobne jak w poprzednich łazienkach, przez tenże sam kocioł parowy.

Łazienki bankowe czyli Nr. III, znajdują się w ogrodzie Zakładu, obok głównej maszyny parowej, dobywającej solankę ze źródeł i pędzącej ją na tężnie. Zawierają 8 wanien metalowych. Ogrzewanie wody odbywa się w zbior-

niku parą. Są ciasne i niedogodne, a pod względem normowania procentowości kąpieli wiele zostawiają do życzenia. Jest zamiarem Zarządu zamknąć zupełnie łazienki Nr. III i II, skoro tylko łazienki Nr. IV zostaną w całej rozciągłości planu wykończone.

Znaczna, jak widzimy, liczba zabudowań łaziebnych i pomieszczonych w nich wanien, dozwala bez trudności na przygotowanie dziennie przeszło 2000 kąpieli i może zaspokoić w zupełności potrzebę publiczności.

Oprócz zabudowań łaziebnych, do Zakładu należy również gustownie zbudowana nowa galeryja spacerowa w ogrodzie, w której oprócz pijalni mieści się sala przeznaczona na zebrania, oraz kilka pokojów przeznaczonych na czytelnie.

Z ogrodu prowadzi aleja wysadzona drzewami do tężni, gdzie w porze popołudniowej zbiera się publika lecząca się, korzystając ze spaceru i oddychając orzeźwiającem powietrzem tężniowem.

Hotele i mieszkania.

W ciągu ostatnich lat kilku Ciechocinek znacznie się zabudował, a nowo-wzniesione domy dostarczyć mogą pomieszczenia i dla wybredniejszej publiczności. Hoteli jest dwa, t. j. Millera (o 60 numerach) w środku Ciechocinka, naprzeciwko ogrodu, i hotel Warszawski w pobliżu łazienek Nr. I. Z prywatnych domów znaczniejsze są: Gębczyńskiego, Kossakowskiego i Reicherta obok ogrodu, Millera, Dra Wolfringa, Dra Chwata, Ziembińskiego, Dra Ignatowskiego, Bogusławskiej, w pobliżu łazienek Nr. I; Pragera i Wolmanna naprzeciwko kolei, Kuzla, Antoniewicza przy drodze do warzelni. Dom pod Koroną i kilka innych przy ulicy Włocławskiej. Oprócz tego kilka domów na ulicy Widok, oraz cały szereg domów białych, mogą dać pomieszczenie dla chorych z mniej zasobnemi środkami.

Drobne wiadomości.

Krynica, 10 września 1889 r.

Z numerem dzisiejszym zamykamy na rok bieżący wydawnictwo sezonowe naszego tygodnika.

W większej części naszych zdrojowisk ruch już ustał lub zwolna ustaje. I w Krynicy także osób z każdym dniem mniej, chociaż muzyka zakładowa w godzinach popołudniowych zwykła jeszcze zgromadzać sporą garstkę spóźnionych kuracyjuszów, a kasa kąpielowa sprzedaje jeszcze do 150 kąpieli dziennie.

W ubiegłym tygodniu, dnia 4-go września rozpoczęła obrady Komisyja mieszana administracyjno-budowniczo-sanitarna, wydelegowana przez Rząd celem opracowania programu ulepszeń w Zakładzie zdrojowym w Krynicy. Komisyja ta obraduje pod przewodnictwem p. Friedricha, starosty Nowosądeckiego, składa się zaś z następujących członków: p. Wazla, sekretarza ministeryjalnego, jako reprezentanta ministeryjum rolnictwa, Dra Merunowicza, radcy namiestnictwa i referenta spraw sanitarnych w Galicyi, p. Glanza, naczelnika galicyjskiej dyrekcyi dóbr państwowych, p. Braunseisa, radcy budownictwa przy namiestnictwie we Lwowie, Dra Marsa, docenta Uniwersytetu i lekarza wolno-praktykującego w Krynicy, p. Sokołowskiego, zarządcy zdrojowego, Dra Kopffa, lekarza zakładowego i Dra Ebersa, kierownika zakładu hydropatycznego. Nadto zaproszonym został przez Rząd do wzięcia udziału w obradach profesor Dr. Korczyński, rektor Uniwersytetu w Krakowie, stosunki jednak rodzinne zezwoliły mu tylko na jeden dzień wydalić się z domu, aby wziąść w niedzielę udział w ważnych bardzo obradach komisyi. Komisyja pracuje po 8—10 godzin dziennie i bada z wielką gruntownością wszelkie stosunki sanitarne, budownicze i administracyjne naszego Zakładu. Jeżeli Rząd, jako właściciel Zakładu, wykona choćby przeważną część wniosków wskazanych przez Komisyję, w krótkim czasie Krynica zajmie jedno z pierwszych miejsc w rzędzie zdrojowisk nietylko austryjackich ale europejskich.

Pewna osoba w Krynicy mieszkająca, nie chcąca być wymienioną, złożyła na ręce moje za pośrednictwem Dra A. Marsa kwotę 20 złr. a. w. na rzecz ubogich miejscowych. Poczuwam się zatem do miłego obowiązku w imieniu biednych hojnemu dawcy niniejszem serdeczne złożyć podziękowanie.

Krynica 9 września 1889 r.

Józef Znamirowski
naczelnik gminy.

Zdanie sprawy z wieczorku humorystycznego urządzonego przez towarzystwo hydropatyczne w dniu 25 sierpnia na dochód funduszu pomnika dla ś. p. Dra Dietla w Krynicy.

Dochód z rozprzedaży biletów .	123.— złr.	1 rubel
Rozchód	32·82 złr.	
Pozostałość	93·18 złr.	1 rubel

które złożono w ręce skarbnika funduszu Dietlowskiego, Dra Skórczewskiego.

Krynica 9 września 1889 r.

Dr. Ebers.

Fonograf Edisona prawdopodobnie znajdzie zastosowanie w medycynie, a mianowicie służyć będzie do utrwalania i reprodukowania następnie w każdym czasie normalnych i nienormalnych szmerów, powstających w sercu, płucach i t. d. W przyszłości więc lekarz będzie mógł śledzić dokładnie cały przebieg choroby, zwanej wadą serca, przez całe miesiące i lata dowiadywać się z matematyczną ścisłością o stopniowem wzmaganiu się owych szmerów, względnie o zaszłych w nich zmianach.

Temperatura w głębi ziemi. Jakkolwiek od dawna jest rzeczą znaną, że temperatura w głębi ziemi wzrasta, to wszakże nie zdołano dotąd wykryć prawa, według którego wzrost ten nastaje; obserwacyje bowiem, w różnych okolicach ziemi dokonywane, prowadzą do rezultatów niezupełnie zgodnych. Z pewnych nawet dostrzeżeń chciano wysnuć wniosek, że temperatura wzrasta tylko do pewnej głębokości, po za którą ku środkowi ziemi następuje jej obniżenie. Z pomiarów mianowicie temperatury, prowadzonych przed 18 laty w Sperenbergu w otworze świdrowym, który wtedy doszedł do głębokości 1.274 m., wniósł Dunker, że wzrost temperatury nie jest stateczny, a przy posuwaniu się w głąb ziemi zachodzi w stosunku coraz słabszym, i na tej podstawie podał wzór empiryczny, z którego wypadło, że w głębokości już 5.162 stóp zachodzi maksymum temperatury wewnątrz ziemi, wynoszące 40.7° R., a od tego punktu temperatura maleje i to tak szybko, że w głębokości 10.874 stóp spada już do 0°, a poniżej występują stopnie odjemne. Do wniosków tych nie przywiązywano wprawdzie wielkiej wagi, stanowczo je odeprzeć zdołano wszakże dopiero obecnie, a to na podstawie nowszych obserwacyj w najgłębszym dotychczas na ziemi wywierconym otworze świdrowym w Schladebach, który sięga już 1.748 m. Otóż w głębi 1.716 m., dokąd prowadzono pomiary temperatury, wynosi ona 45.8° R., czyli 56.6° C., a zatem znacznie więcej, aniżeli mniemana najwyższa ciepłota Dunkera. P. Huyssen, który badania te prowadził, zgadza się również, że przyrost temperatury nie jest jednostajny, że w głębokościach znaczniejszych okazuje się coraz słabszym, przyczyną tego wszakże jest zapewne woda przedostająca się z góry, która sprawia oziębienie stykających się z nią skał, zkąd odczytujemy temperatury zbyt niskie. Wywody Huyssena przyjął zresztą i Dunker, który w nowej pracy odrzuca dawniejsze swe poglądy, przyjmuje stateczny wzrost temperatury z głębokością i na zależność temperatury od głębokości podaje wzór nowy, który na podstawie,

że przyrost temperatury o 1° C. następuje w Schladebach na każde 35.7 m., prowadzi do wniosku, że punkt topliwej lawy 2.000° C. zostaje osiągniętym w głębokości 71.000 m., czyli około 9.5 mil geograficznych. Rozumie się, że i ten wniosek żadnej nie przedstawia pewności.

Mleko trucizną. Jakkolwiek nieprawdopodobnem wydać się może powyższe określenie, niemniej przeto jest ono prawdziwem. Nie mówimy tu już o tem, że przez mleko niektóre choroby zwierzęce, jak n. p. tuberkuły, bezpośrednio z chorej krowy do organizmu ludzkiego dostać się mogą, lub też, że mleko, przechodząc w handlu z rąk do rąk, przenieść może z jednego człowieka na drugiego inne choroby, jak n. p. szkarlatynę, tyfus i t. p., musimy jednak zwrócić uwagę, że mleko zepsute może się stać rzeczywiście trucizną, szczególniej dla młodych organizmów dziecięcych. Już przed kilkunastu laty dr. Fuhrmann w Berlinie wykonał na wielką skalę doświaczenia, z których niewątpliwie wynikało, że pojawiające się często u dzieci wymioty, a nieraz i śmiercią się kończące, pochodziły od spożycia zepsutego mleka. Zwracamy więc uwagę na potrzebę baczenia, ażeby dzieciom dawano zawsze świeże i zupełnie dobre mleko, szczególnie w porze letniej, która z powodu wysokiej temperatury sprzyja zarówno szybkiemu rozkładowi mleka, jak i niekorzystnemu przebiegowi słabości.

Zmydlanie parafiny. Jak biuro patentów Ryszarda Lüdersa w Zgorzelicach (Görlitz) na Śląsku pruskim donosi, udało się przypadkowo pewnej damie angielskiej, p. Gordon Cumming, zrobić odkrycie, które w zastosowaniu parafiny i w gospodarstwie domowem może być nadzwyczajnej doniosłości.

Służąca tej pani do kociełka z wrzącym ługiem i bielizną wrzuciła kawałki kerozyny i wosku ziemnego, które pochwyciła w pracowni swego pana, zawodowego chemika. Ku wielkiemu zdziwieniu rozgniewanej pani kerozyna rozpuściła się w ługu, a wydobyta i przeprana potem bielizna okazała się bielszą i w dotyku miększą. Mąż pani Gordon, dowiedziawszy się o tem, poczynił dalsze w tym kierunku próby i przyszedł do przekonania, że pewne stałe produkta naftowe dają się zmydlić i nadają się do fabrykacyi taniego i znakomitego mydła dla celów gospodarskich.

Jeżeli te doświadzzenia się sprawdzą, to mamy przed sobą wynalazek niepospolitej doniosłości.

Pies w okularach. W Kentucky w Ameryce pewien zapalony myśliwy posiada starego psa, którego wzrok mocno już jest osłabiony. Pies posmutniał.

Dzieci myśliwego, bawiąc się raz z weteranem wsadziły mu na nos okulary o szkłach dość silnych. Zamiast się tym figlem zirytować, pies dawał widoczne znaki zadowolenia. Myśliwy gdy to ujrzał, wsadził mu jeszcze mocniej okulary i wziął go nazajutrz na polowanie. Pies dokazywał cudów. Nagle spadły mu okulary. Wziął je więc do pyska i dopóty chodził za swym panem, dopóki mu ich tenże napowrót na nos nie wsadził. Odtąd stary ten pies był najcenniejszą siłą w całej psiarni.

Opowiada to jako zdarzenie prawdziwe pewien myśliwy... amerykański.

Stare proroctwo. W r. 1585 pojawiła się u księgarza Jeana Stratiusa w Lyonie broszura astrologiczna, zawierająca przepowiednie w rodzaju wróżb Nostradamusa. Między innemi znajduje się tam takie proroctwo o „Trzech Bo“:

„Tu dois vivre et mourir, ô Gaule, soubs trois Bo,
„Deux siècles, soubs Bo I, tu hausseras, ô Gaule.
„Tu corseras Bo II, ains te feras lambeau.
„Puis soubs mitron Bo III, Bis Clem clora ton rôle“.

W dosłownym przekładzie proroctwo to opiewa:

„Żyć będziesz i umrzesz, o Galio, pod trzema Bo,
„Przez dwa wieki pod Bo I wzrastać będziesz o Galio,
„Podniesiesz Bo II-go, poczem się rozdrobnisz
„Aż wreszcie pod Bo III, piekarczykiem Bis Clem skończy [się twa rola“.

Współcześni astrologowie polityczni Francyi odnoszą powyższe proroctwo do trzech dynastyj: Bourbonów, Bonapartych i — Boulangera. Pod Bourbonami (Bo I) wzrastała Francyja rzeczywiście przez dwa wieki: 1589 do 1789. Bonapartowie — Bo II — przynieśli inwazyję i rozbicie, wreszcie pod Boulangerem Francyja powinna zakończyć polityczną swą rolę, a to dzięki Bis- markowi i panu Clem- enceau!!

Zbrodniarz na emeryturze. Maupassant w ostatniej swej książce odbywa z czytelnikiem swym wycieczkę wzdłuż Riviery. Kończy ją następującą anegdotą o księstwie Monaco:

Wielki monarcha pokojowy małego przylądka, panujący nad spokojną garstką swoich poddanych, miał raz w obrębie swego państwa jednego... zbrodniarza. Potwór ten został stawiony przed sąd i skazany przezeń na śmierć. Ale wyrok taki sprawiał trudność niemałą.

W całem państwie nie było kata ani gilotyny. Książę chciał wypożyczyć jednego i drugiej z Paryża, lecz okazało się, że koszta takiego najmu wyniosłyby 16.000 fr. Monarcha zastanowił się, że gra nie warta świecy. Szesnaście tysięcy franków za głowę jakiegoś tam nędznika... przenigdy!

Państwo włoskie zobowiązało się wprawdzie dostarczyć narzędzia egzekucyi i wykonawcę jej za cenę 12.000 fr., ale dla uzyskania tej kwoty trzebaby nałożyć podatek po dwa franki na głowę.

Najwyższy sąd obradował nad tem długo. Nakoniec postanowił karę śmierci zmienić na dożywotnie więzienie. Ale i więzienia nie było. Musiano je wystawić i opłacać dozorcę dla pilnowania przestępcy.

Pół roku wszystko szło dobrze, więźniowi nawet było niezgorzej. Po upływie tego czasu przedłożono księciu rachunek wydatków na wzniesienie więzienia, utrzymanie dozorcy i więźnia.

Książę, bardzo oszczędny z natury, przejrzawszy cyfry, zasępił się i począł rozważać, że pozycyja ta mogła obciążać budżet państwowy Bóg wie ile lat, bo więzień był młody i zdrowy; zawezwał tedy ministra sprawiedliwości w celu naradzenia się nad zredukowaniem tego wydatku. Owocem tej konferencyi było skasowanie posady dozorcy. Liczono, że więzień, pozostawiony sam sobie, nie omieszka uciec i przetnie tym sposobem kłopotliwą sytuacyję. Jeden z kuchcików miał mu nosić pożywienie.

Ale przestępca nie czynił najmniejszego usiłowania w celu odzyskania wolności.

Pewnego dnia, gdy nie przysłano mu jedzenia, przyszedł upomnieć się o nie do pałacu i odtąd oszczędził kuchcikowi kłopotu przynoszenia mu jego dziennej porcyi. Oprócz tej wycieczki nie opuszczał na chwilę więziennej celi. Położenie stawało się ambarasującem — nie dla zbrodniarza, lecz dla sędziów. Zebrali się oni powtórnie na naradę i zaproponowali przestępcy opuścić państwo Monaco. Odmówił.

„Jestem waszym więźniem“ — rzekł — „osądzonym i skazanym przez was. Spełniam sumiennie wasz wyrok. Pozostanę, gdzie jestem“.

Najwyższy trybunał nie wiedział, jak sobie począć. Książę pienił się ze złości. Po długich konferencyjach postastanowiono wreszcie wypłacać winowajcy 600 fr rocznie pod warunkiem, że opuści Monaco. Taka propozycyja przemówiła mu do przekonania. O pół mili po za granicą posiadłości swego władcy, wydzierżawił kilka morgów gruntu i uprawia je szczęśliwie do dziś dnia, chowając w sercu głęboki szacunek dla przedstawicieli sprawiedliwości państwa Monaco.

Sprytny sposób. W Londynie jeden z książąt królewskich zaciągnął dług u lichwiarza, pożyczającego na zastaw. Po upływie umówionego terminu lichwiarz upomniał się u dostojnego dłużnika o należność, ale został przez służbę jego odprawiony z pałacu z niczem. Tego samego jeszcze wieczora ukazał się nad drzwiami lichwiarza olbrzymi szyld z napisem: „Jan B., fanciarz jego królewskiej wysokości księcia X.“ W parę godzin później pożyczone pieniądze zostały zapłacone.

„Dobra służąca“, oto dwa wyrazy, do których każda gospodyni nasza wyciąga ramiona. Dobra służąca, to niemal

ideał, i to — jak zwykle — ideał niedościgniony. Dobra służąca nie spada jednak z deszczem, trzeba ją wychować. Pomyślano już o tem na szerokim świecie. Pomyślała mianowicie niejaka miss Rye, która własnemi funduszami zarówno jak i kapitałami, powstałemi ze składek, utworzyła już kilka zakładów wychowujących dobre służące.

Jakkolwiek Angielka rodem, miss Rye buduje szkoły służących w Ameryce (w Kanadzie), a czyni to ze względu na tanie za Oceanem życie i pomyślne wielce warunki klimatyczne.

Zbierając wychowanki wśród najuboższej ludności Londynu, liczące lat 4 do 10, wywozi je panna Rye do zakładów swoich, z których główny położony jest w końcu pięknej alei i nazywają go w okolicy „Domem alejowym“.

Tu dziewczęta uczą się czytać, pisać, rachować, pacierza, pierwszych zasad religii i chóralnego śpiewu, i od dziecka (w rodzaju zabawki) przyuczają się do prania, gotowania, szycia i sprzątania. Doszedłszy do lat 12, zajęcia powyższe, które dotąd wypełniano dla rozrywki, uważa się już za obowiązek i traktuje się sumiennie i poważnie. Dziewczęta wybierają sobie „fach“: kuchnię, pralnię lub szwalnię, do czego która więcej ma skłonności; albowiem panna Rye pragnie dla wychowanic swoich zadowolenia i szczęśliwej przyszłości, z czego są bardzo zadowolone i obowiązki swoje z zamiłowaniem spełniają.

Oczywiście, że z dziećmi zbieranemi po ulicach Londynu kłopotu niemało. Zepsute, rozpróżniaczone, często do gruntu złe, a przecież każde cierpliwością i łagodnością, zrazu niby dzikie zwierzątko, oswaja się pomału, przywyka do ładu, pracy i czystości. Wszelkie zajęcia wykonywają wychowanki same. Przymus najlepszym tu jest nauczycielem. Jeżeli sobie obiadu nie ugotuje, morzy się dobrowolnie głodem, co naturalnie tylko do pewnego czasu bawić ją może. Jeżeli sama bielizny nie upierze, to nieporządkiem naraża się na żarty koleżanek.

Nadto młodsze zachęca się do pracy nagrodami. Czysto utrzymywane (każda wychowanka dostaje co tydzień ciepłą kąpiel), dobrze żywione i schludnie, chociaż skromnie, ubrane, przywykają do wzorowego porządku, i to już im na całe życie pozostaje.

Wskutek dodatnich warunków hygienicznych dziewczęta prawie nigdy nie chorują. Przez cały rok w zakładach panny Rye, liczących około 200 wychowanek, wydano na lekarstwa zaledwie 5 ft. sterl. 1 szyling i 8 pensów.

Służącej niżej lat 14 nie wypuszcza miss Rye z zakładu, i to, zanim powierzy komu wychowankę, dowiaduje się o charakterze osób, którym ma być oddaną, a jeśli charakter ten nie przedstawia dostatecznej rękojmi, stanowczo odmawia. Pierwszy rok służą te dziewczęta zwykle za samo ubranie, od 15 lat biorą miesięcznie 12 sz., od 17 lat 16 sz. do 1 ft. st. według uzdolnienia.

Kiedy skończą lat 18, same już rozporządzają sobą i mogą zmienić służbę, w której je umieściła ich opiekunka; ale to bardzo rzadko się zdarza, bo służba w jednym domu przeciąga się zwykle aż do zamążpójścia. Nigdy też wychowanki panny Rye nie zostają staremi pannami, bo do ręki dziewczyny moralnej, porządnej i pracowitej nigdy za Oceanem kandydatów nie zabraknie.

Tak bywa za Oceanem, u nas cokolwiek inaczej. „Co kraj, to inny obyczaj“.

DROBIAZGI HUMORYSTYCZNE.

U spirytysty.

Do znanego spirytysty i wywoływacza duchów przychodzi dwóch panów.

— Proszę pana, pragnąłbym pomówić chwilkę z duchem mej siostry Karoliny — odzywa się pierwszy.

— A ja z duchem mego wuja — rzecze drugi.

— Do usług panów.

W pokoju robi się ciemno — żądane duchy zjawiają się, rozpoczyna się rozmowa — potem wszystko znika.

— Należytość pańska? — odzywa się pierwszy z panów do spirytysty.

— Tyle a tyle.

— Oto jest — tylko, proszę pana, ja nigdy siostry nie miałem.

— Ani ja wuja.

Słówko Augiera.

Znakomitego komedyjopisarza pytano, czy kochał w życiu wiele kobiet.

Odpowiedź brzmiała:

— Ja... kochałem zawsze jednę i tę samą kobietę... tylko, że za każdym razem nosiła inne imię.

Ze świata dziecięcego.

Józia zobaczyła na stawie dwie kaczki, dużą i małą.

Zapytuje, wskazując na dużą:

— To jej bona?

W rozmowie.

Pani Z., już niemłoda kobietka, pyta pana X:

— Ile też dałbyś mi pan lat?

X. z elegancyą:

— Nie dałbym!... ująłbym.

Od kiedy zaczynamy się starzeć?

Od czasu, kiedy przestajemy żyć nadzieją, a poczynamy żyć wspomnieniami.

W sądzie.

— Oskarżony, skazano cię na dożywotnie więzienie.

— A nie możnaby, proszę prześwietnego sądu, odliczyć tę pół roku, co przesiedziałem przed sprawą?

W kościele.

Dama, kwestująca na biednych, staje z tacą przed znanym bogaczem sknerą, siedzącym w ławce.

Ten, zoczywszy ją, odwraca się niechętnie i mówi:

— Ja nie mam nic.

— No, to weź pan z tacy, ja właśnie dla biednych zbieram.

Niepocieszona wdowa.

— Jaki napis pani dobrodziejka każe wyryć na pomniku?

— Napis... napis... nie myślałam o tem...

Po chwili:

— Niech będzie: „Memu pierwszemu mężowi“.

On i ona.

— Uściśnij mnie tak, jak mnie kochasz...

— Nie mogę... zadusiłbym cię.

Ze słownika.

Egoista — ten, kto nie myśli o mnie...

Balony — bańki mydlane dorosłych.

Pedant — człowiek, który przemawia do dzieci jak do ludzi i do ludzi, jak do dzieci.

Wyjątek z powieści.

Dumnie i zimno spoglądały na niego jej oczy, choć trzymały obecnie w swych rękach całą przyszłość tych dwojga istot.

Wiadomości urzędowe c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy.

Opłaty zdrojowe wynoszą na cały sezon od osoby: Taksa kuracyjna I. kl. **3** złr., za muzykę **3** złr. — Taksa kuracyjna II. kl. **1** złr. **50** ct., za muzykę **1** złr. **50** ct. — Lekarze i ich żony, nauczycielki szkół ludowych, dzieci do lat 10, służba i ubodzy są od opłat zdrojowych uwolnieni.

Lekarze ordynujący. Rządowi: **Dr. L. Kopff** „pod Orłem“. — **Dr. H. Ebers** w Zakładzie hydropatycznym. — Prywatni: **Dr. Z. Ashkenazy** „pod Pagatem“. — **Dr. J. Blatteis** „pod Jeleniem“. — **Dr. A. Lorentski** „pod Litwinką“. — **Doc. Dr. A. Mars** w „Domu Szwajcarskim“. — **Dr. B. Skórczewski** w „Witoldówce“.

Apteka w domu „pod Krakusem“.

C. k. Zarząd zdrojowy w łazienkach głównych.

C. k. Poczta i Telegraf „pod Zamkiem“.

Biuro wywiadowcze „pod Potokiem“, udziela bezpłatnie wszelkich wyjaśnień.

Ceny kąpiel:

	Od godz. 6 rano do 2 popołudn.		Od godz. 4 do godz. 6 wieczór		w maju czerwcu i wrześniu	
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct
I. W gmachu łaziennym głównym.						
Kąpiel mineralna wanienna metodą Schwartza ogrzewana, dla dorosłych Klasa I.	—	90	—	90	—	63
„ „ „ II.	—	70	—	50	—	49
Kąpiel dziecięca obok kąpieli dla dorosłych	—	35	—	30	—	25
Kąpiel mineralna nasiadowa	—	20	—	20	—	14
II. W chodniku krytym.						
Kąpiel gazowa z kwasu węglowego	—	50	—	50	—	—
III. W łazienkach borowinowych.						
Kąpiel żelazna borowinowa Klasa I.	1	60	1	60	1	12
„ „ „ „ II.	1	30	1	10	—	91
„ „ „ dla dzieci	—	80	—	70	—	56
„ „ „ na nogi	—	—	—	30	—	30
„ „ „ na ręce	—	—	—	20	—	20
Okład borowinowy	—	—	—	6	—	6
Kąpiel zwyczajna Klasa I.	—	50	—	50	—	35
„ „ „ II.	—	35	—	35	—	25
IV. Dodatki do kąpiel.						
Dwa litry odwaru igliwiowego	—	10	—	10	—	10
Za użycie prześcieradła kąpielowego	—	10	—	10	—	10
„ „ ręcznika	—	6	—	6	—	6

Uwaga. Ceny kąpiel w Maju, Czerwcu i Wrześniu są zniżone o 30%

Cennik c. k. Zakładu hydropatycznego: ***I. Kąpiele:*** *A)* Bilet na kompletne procedury hydropatyczne przez cały dzień, tj rano, przed i popołudniu używać się mające, na dni 7, dziennie po **75** ct., kosztuje **5** złr. **25** ct. Ten sam bilet na 6 dni po **75** ct. dziennie **4** złr. **50** ct. *B)* Bilet na kompletne procedury t. j. na używanie procedur hydropatycznych przez pół dnia, a względnie rano i przed poł na 7 dni po **65** ct. dziennie, kosztuje **4** złr. **55** ct. Ten sam bilet na 6 dni po **65** cent. dziennie, kosztuje **3** złr. **90** ct. *C)* Bilet na jednorazowe użycie procedury hydropatycznej w jednym dniu **50** ct. Właściciel takiego biletu na jednorazową dzienną procedurę ma prawo użycia raz na dzień którejkolwiek z wszystkich procedur hydropatycznych pojedynczo lub w połączeniu. *D)* Bilet na kąpiel rzeczną w zbiorniku, lub natryskową **20** ct — ***Bielizna:*** za 1 prześcieradło **10** ct., za 1 ręcznik **6** ct., za 1 koc wełniany **20** ct.

Uwaga. Ceny procedur hydropatycznych są w czasie od 15 Maja do 14 Czerwca włącznie i od 1 Września do końca sezonu o **30%** zniżone. O bilety na procedury i bieliznę zgłaszać się należy do kasy w Zakładzie hydropatycznym. Każdemu Gościowi, bez różnicy, przysługa za okazaniem biletu w godzinach kąpielowych tj. od 6 zrana do 2 popołudniu, tudzież od godziny 2 do 6 wieczór bezwarunkowo wolny wstęp do Zakładu hydropatycznego, a służba zakładowa obowiązaną jest każdego gościa, bez różnicy, obsłużyć w miarę żądania tegoż, w tym porządku, w którym się do zużytkowania procedur zgłosił.

Czytelnia gazet: w Domu Zdrojowym, abonament od osoby na cały sezon **1** złr.

Wypożyczalnia książek: w łazienkach mineralnych. Ma dzieła w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Opłata miesięczna od biorących 1 dzieło **1** złr., 2 dzieła **2** złr. — Kaucya 5 złr.

Ceny pomieszkań w domach rządowych od **50** ct. do **2** złr. dziennie za pokój. Najdogodniej wybrać mieszkanie za przybyciem do Krynicy, co wielka ilość mieszkań ułatwia.

Restauracye, kawiarnie i cukiernie: *a)* Zakładowe: w „Domu Zdrojowym“ i „pod Koroną“ (dla hydropatów). *b)* Prywatne: „pod Trzema Różami“, „pod Dębem“, „w Willi Ułana“, „pod 3-ma Koronami“ (izraelicka).

Powozy, fijakry i wózki góralskie: przy Dworcu kolei w Muszynie. Cena po **1** złr. **50** ct. do **3** złr.

Spostrzeżenia Stacyi Meteorologicznej c. k. Zakładu zdrojowego w Krynicy od dnia 1. do 7. września 1889.

Dnia	Stan barometru, Linije paryskie, o godz. 7 rano	o godz. 2 pop.	o godz. 9 w.	Ciepłota, Termometr Cels. godz. 7 rano	godz. 2 pop.	godz. 9 w.	Stan nieba, czyste 0 zachm. 10, godz. 7 rano	godz. 2 pop.	godz. 9 w.	Kierunek i moc wiatru, Cisza 0 najsiln. 10, godz. 7 rano	godz. 2 pop.	godz. 9 w.	Postać i kierunek chmur, godz. 7 rano	godz. 2 pop.	godz. 9 w.	Ozon z nocy, godz. 7 rano	Ozon z dnia, godz. 9 w.	Opad mierzono o godz. 7 rano	Uwaga: deszcz, grzmot, błyskawice
1	317.2	317.4	317.4	13.8	17.5	15.0	10	5	0	2	2	0	d	k	—	8	7	0·72	NS
2	317.6	317.6	317.4	13.8	16.2	13.8	8	5	5	1	2	0	c	k	cs	7	6	—	SN
3	317.2	317.4	317.6	12.5	17.5	13.8	5	5	2	2	2	0	ck	k	s	7	6	—	SNN
4	317.8	318.0	318.0	11.2	15.0	11.2	0	5	0	0	2	0	—	ck	—	7	6	—	N
5	318.2	318.2	317.8	8.8	13.8	11.2	0	0	5	0	3	1	—	—	c	6	5	—	S
6	317.6	317.8	317.6	10.1	12.5	12.5	8	10	10	1	0	0	k	d	d	7	7	—	NS od 11 przed poł. drobny deszcz chwilowo do 7 w.
7	317.2	317.4	317.5	12.5	17.5	11.2	10	10	10	0	1	0	d	d	d	7	7	2·11	S

XV. Lista Gości zdrojowych w KRYNICY, przybyłych od 3. do 9. września 1889 r.

L. p.	Imię, Nazwisko i godność	Zkąd przybywa	Pomieszkanie	Osób
2197	Sosnowska Alina, obywatelka	z Krakowa	w Zakładzie dyjet.	1
2198	Würth Franciszek, emeryt. c. k. kapitan z familiją	z Nowego Sącza	pod Cisem	5
2199	Neuser Stanisława, córka dzierżawcy dóbr	z Bochni	„ „	1
2200	Nieszkowski Zdzisław. dr. medycyny	z Warszawy	„ Orłem	1
2201	Krasicka Róża, córka właśc. dóbr	z Krakowa	„ Trąbką	1
2202	Kałtaur Krystyna, córka nauczycielki	z „	„ Złotą bramą	1
2203	Borkowski Władysław, sekretarz kol. z żoną	z Wiednia	„ 3 różami	2
2204	Klobasa Stanisław, właśc. dóbr	z Skołyszyna (p. Jasło)	„ „ „	1
2205	Frühaut Selig, parasolnik z familiją i służącą	z Krakowa	„ Kanarkiem	4
2206	Fischer Frania, kupcowa	z „	„ Pagatem	1
2207	Rapaport Karolina, obywatelka	z „	„ Koroną Nr. 8	1
2208	Aweyde Edward, urzędnik	z Król. Polskiego	„ „ 2	1
2209	Drzewiecki Piotr, inżynijer	z Warszawy	„ Zamkiem Nr. 6	1
2210	Dunikowska Wanda, żona c. k. profes. uniw. z synem i służącą	ze Lwowa	w Łazienkach	3
2211	Grün Jete, wyrobnica	„ „	pod Gołębiami	1
2212	Suchecki Stefan, właśc. dóbr	z Król. Polskiego	w Domu zdroj.	1
2213	Wigura Kazimiera, żona lekarza z synem	z „ „	pod Trąbką Nr. 16	1
2214	Wazl Friedrich, c. k. sekretarz minister.	z Wiednia	w Domu zdroj.	1
2215	Dr. Merunowicz Józef, c. k. radca Namiestn.	ze Lwowa	w „ „	1
2216	Siebling Józef, przemysłowiec z córką	z Krakowa	w „ „	2

L. p.	Imię, Nazwisko i godność	Zkąd przybywa	Pomieszkanie	Osób
2217	Dr. Pluciński Stanisław, adwokat	z Król. Polskiego	pod 3 różami	1
2218	Żurakowska Cecylija, właśc. dóbr z synową	z Podola rosyjskiego	„ „ „	2
2219	Kisielewski Seweryn, właśc. dóbr z familiją	z Słupiec	„ „ „	3
2220	Neurentler Karol, Intendant	z Pragi	„ „ „	1
2221	Molicki Antoni, urzędnik	z Krakowa	„ Litwinką	1
2222	Ks. Wolski Aleksander, kapelan z matką	z Dębicy	pod Węgierską koroną	2

Razem rodzin 26, osób 41

Oprócz powyżej wyszczególnionych przybyło niekurujących się rodzin 3, osób 8

Suma poprzedniej listy rodzin 2351, osób 4078

Ogólna ilość od 15. maja do 9. września 1889 r. rodzin 2380, osób 4127.

Odpowiedzialny redaktor Andrzej Szyjewski. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego